

LWÓW
W OBRAZACH
· PRZESZŁOŚĆ I TERAZNIEJSZOŚĆ ·

Dr. ALEKSANDER CZOŁOWSKI
DYREKTOR ARCHIWUM MIASTA LWOWA.

HISTORIA LWOWA
OD ZAŁOŻENIA — DO ROKU 1600.

LWÓW
1925.



LWÓW W OBRAZACH.

PRZESZŁOŚĆ I TERAŻNIEJSZOŚĆ.

Koło T. S. L. im. Adama Asnyka we Lwowie postanowiło szeregiem wykładów ująć w sposób popularny, ale ściśle naukowy przeszłość i terażniejszość Lwowa, chcąc tą drogą przyczynić się do bliższego poznania tego miasta, które w dziejach naszych od wieków spełnia historyczną misję i spotęgować przywiązanie i miłość ku niemu. Wykłady przeznaczone są w zasadzie dla młodzieży i objaśniane są przeźrocami, które sporządzono według zabytków, dokumentów i rycin, przechowanych w Archiwum miasta i w Muzeum historycznym Lwowa, stworzonym przez Dyrektora **Dra Aleksandra Czołowskiego**. Zestawienie potrzebnych do wykładów przeźroczy zawdzięcza wydawnictwo Wicedyrektorowi Archiwum miasta Lwowa **Drowi Karolowi Badeckiemu**, a wykonaniem ich zajął się Ludwik Wieleżyński, właściciel lwowskiego Zakładu fotograficznego „Ata”, przy współdziałaniu inż. Stefana Michalewskiego.

Wykłady wydawane będą kolejno. Rozpoczyna wydawnictwo **Dr. Aleksander Czołowski**, Dyrektor Archiwum miasta Lwowa, wykładem: *Historja Lwowa, od założenia do r. 1600.*

po którym niebawem nastąpi:

wykład: *Historja Lwowa, od r. 1600. do r. 1772.*

Dalsze wykłady przygotowują:

Dyr. Michał Lityński: *Lwów rządów austriackich.*

Inż. Ignacy Drexler: *Panorama Lwowa i jego okolic.*

Dr. Józef Piotrowski, Państw. Konserwator zab.: *Architektura Lwowa — kościelna i świecka.*

Dr. Karol Badecki: *Zbiory naukowe i muzealne Lwowa.*

Ponadto opracowane będą wykłady:

Lwów w okresie samorządu,

Lwów w czasie wojny światowej,

Obrona Lwowa,

a w miarę możliwości i inne.

Wydawnictwo nie jest obliczone na zyski. Towarzystwo Szkoły Ludowej, wspierane w tym wypadku obywatelską pomocą ludzi nauki, spełnia niem tylko jedno z swych licznych zadań oświatowych i pragnie ułatwić swoim pracownikom urządzenie wykładów, pożądaných i pożytecznych.

Przeźrocza są własnością Koła T. S. L. im. Adama Asnyka we Lwowie i mogą być wypożyczane na żądanie prelegentów, albo — w miarę zapasu — odstępowane po cenie własnych kosztów organizacjom oświatowym, które tego zapragną. Porozumiewać należy się w tej kwestji z przewodniczącym Koła Drem Janem Poratyińskim. (Lwów, plac Bernardyński l. 1.).

Dr. ALEKSANDER CZOŁOWSKI

DYREKTOR ARCHIWUM MIASTA LWOWA.

HISTORJA LWOWA

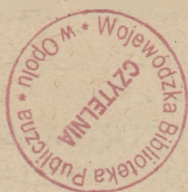
OD ZAŁOŻENIA — DO ROKU 1600.



**Kolekcja
Emila Kornasija**

LWÓW. 1925.

STARANIEM I NAKŁADEM KOŁA T. S. L.
IM. ADAMA ASNYKA WE LWOWIE.



CM KEK 313461

PRAWO PRZEDRUKU I TŁUMACZENIA ZASTŻONE.

DRUKARNIA NOWOCZESNA, PAŃSKA 21.

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 126 CM /2011/

Ziemie obejmujące dzisiejszą Wschodnią Małopolskę występują na widownię dziejową z końcem X. wieku.

Pierwszą historyczną wzmiankę przekazał nam o nich najstarszy kronikarz ruski, Nestor († 1114), — temi słowy:

„W roku 981. wyruszył Włodzimierz na Lachów i zajął grody ich Przemyśl, Czerwień i inne grody, które dotąd należą do Rusi“.

Krótkie te słowa ważny stwierdzają fakt. Stwierdzają, że pierwszymi posiadaczami tej ziemi byli Lachowie czyli Polacy. Dopiero w owym 981 r. Włodzimierz, — a był nim książę kijowski Włodzimierz Wielki, — zdobył tę ziemię i przyłączył ją do Rusi. Stało się to w czasie, gdy w Polsce panował Mieszko (Mieczyśław) I., który zajęty właśnie rozpaczliwą walką z Niemcami, nie mógł przeszkodzić utracie swych grodów, zwanych odtąd „czerwieńskimi“, a kraju zwanego Rusią Czerwoną.

Polska nie zrzekała się łatwo utraty tak znacznego obszaru ziem. Bolesław Chrobry († 1025), a następnie Bolesław Śmiały († 1079) odzyskiwali ponownie „grody czerwieńskie“, ale na krótko. Z końcem XI. wieku Ruś Czerwona, odłączywszy się od Kijowa, utworzyła odrębne księstwo pod własnymi książętami z dynastji Rostysławiczów, a następnie Romanowiczów. Stolicą ich był początkowo Przemyśl, później Halicz.

W ciągu tego ruskiego okresu, coraz nowe miejscowości występują na widownię w tych stronach. W ich liczbie niedaleko późniejszego Lwowa występuje Dźwinogród (dziś wieś w powiecie bobreckim), jako jeden z ważniejszych grodów książęcych. Stopniowo dowiadujemy się o różnych siołach i gródkach, — o kotlinie jednak lwowskiej, leżącej na dziale wód, otoczonej borami i bagniskami, o Lwowie, milczą źródła historyczne.

Kotlina ta długo niezachęcająca i niedogodna dla osadnictwa, stała się niespodzianką dla niego pożądaną, a nawet korzystną. Przewrót taki sprowadził pamiętny w dziejach r. 1241, w którym z głębi Azji wysypały się niezliczone, wojownicze hordy mongolско-tatarskie i jak lawina runęły na Ruś, Polskę i Węgry.

Sam widok, jaki przedstawiał

1. Wojownik [mongolско-tatarski]

przypomniany tu według starej ryciny, budził przerażenie i woływał popłoch. Każdy o skośnych, małych oczach, wystających

kościach policzkowych, odziany był w kosmaty kozuch i uzbrojony w łuk, oraz krótki, krzywy miecz i włócznię z hakiem do ściągania przeciwnika z konia. Koń dla każdego był nieodstępnym towarzyszem. Mięsem jego żywił się. Konno przelatywał dalekie przestrzenie, szerząc w swych wyprawach mord, pożogę i rabunek.

Wszędzie gdzie przesunęły się hordy tych wojowników padały w gruzach warowne grody i gródki, znikały z widowni sioła i dwory, ludność ginęła lub uchodziła w puszcze leśne i niedostępne kryjówki. Pola zalegały pustynią, zwierz po ludziach chwilowo obejmował spuściznę. Wszędzie widniała ruina. Kraj pozostał bez ludzi, bez uprawy, a wyziewy trupie uniemożliwiały nawet zbliżanie się do miejsc dawnych siedlisk. Zniszczenie było jedno z najstraszniejszych w dziejach, czasy zaś tak okropne, że „żyjący — mówi kronikarz — zazdrościli spokoju umarłym“. Halicz legł w gruzach i więcej się nie podniósł. Ten sam los spotkał i Dźwinogród.

Z ruiną skończyła się i samodzielność księstw ruskich. Zawisło odtąd nad nimi ciężkie jarzmo mongolsko-tatarskie, a w ich liczbie i nad Rusią Czerwoną czyli Halicką.

Temu stanowi rzeczy, tej właśnie ruinie i monogolskiemu zniszczeniu, zawdzięcza Lwów swe założenie.

Oto książę halicki Daniło, wróciwszy z tułaczki zaczął dokładać starań, aby zniszczony kraj odbudować na nowo, a na przyszłość zabezpieczyć go nowemi warowniami t. j. obronnemi grodami, zbudowanemi na miejscach niedostępnych. W pracy tej dopomagał mu syn, książę Lew, któremu ojciec oddał dzielnicę przemyską.

Ten to Lew tworząc nowe, obronne schroniska przeciw Tatarom, upatrzył na wschodniej granicy swej dzielnicy miejsce, które położone wśród lasów i bagien, swoim ukształtowaniem wprost idealne przedstawiało warunki dla założenia na niem warownego o grodu. Miejszem tem była dzisiejsza góra zamkowa, wznosząca się wysoko nad rozległą równiną i bagnistą kotliną, a zniżająca się terasami ku strumieniowi, zwanemu Pełtew. Korzystne warunki terenu były niewątpliwie dla Lwa bodźcem, że górę ową wybrał na miejsce nowego grodu, któremu od swego imienia, jako założyciel, nadał nazwę i przeniósł do niego swą stolicę.

Tak powstał Lwów.

Stało się to około roku 1250. W roku 1259 ten Lwów poraz pierwszy występuje na widownię dziejową. Stwierdza to kronikarz ruski, który opisując pożar Chełmu, odległego o 150 klm. na północ, powiada, że „taki był płomień, iż na wsze strony widziano pożar, jakoż i ze Lwowa patrzący ku polom bełskim widzieli łunę do płomieni wielkiego ognia“.

Nowa osada wzniosła się rychło do rzędu najwarowniejszych grodów halicko-ruskich. Jako taka nie mogła być dogodna Tatarom, zwierzchnikom podbitej Rusi. Na ich żądanie sam Lew — już w roku 1261 — musiał dopilnować, żeby rozkopano wały i rozrzucono palisady nowej stolicy; niebawem jednak obwarował ją, ponownie i dzięki temu mogła ona w r. 1283 wytrzymać dwutygodniowe oblężenie hord tatarskich.

Na tem urywają się wszystkie wiadomości o pierwotnym Lwowie z XIII. wieku.

Rzut oka na

2. Plan sytuacyjny

objaśni najlepiej, gdzie i jak leżał ten pierwotny Lwów.

Przedewszystkiem, jak wszystkie inne grody na Rusi, składał się on z kilku części. A więc na skalistym szczycie piaskami bielejącej góry, gdzie dziś Kopiec Unji Lubelskiej z przyległą doń polaną, wznosił się — jak gniazdo bocianie — właściwy gród, otoczony ścianą potężnych ostrokołów. Niżej na terasach, gdzie dziś domek ogrodnika, restauracja i ul. Zamkowa, przyluliła się w półkole do stoków gór druga część tak zw. „przygrodzie“ z swemi wałami i ostrokołami. Stromo w górę pnąca się drożyna łączyła je z grodem na szczycie. Dalej u stóp, na pochyłości ku Pełtwi, jak Stary Rynek i przyległe ulice, wśród wieńca lasów i moczarów, leżała część trzecia t. j. „podgrodzie“, zasiane domkami kupców i rzemieślników, cerkwiami i monastyrkami. Tutaj skupiało się całe ówczesne handlowe, przemysłowe i cerkiewne życie. Cała osada, od wsi niewielsza, zbudowana była z drzewa. Cztery drogi, na cztery strony świata, łączyły ją z Chełmnem, Haliczem, Przemyślem i Łuckiem, któredy obcy przybysze ciągnęli do nowej stolicy z dalekiego zachodu i wschodu.

Wyludniona najazdami ludność miejscowa nie była w możności dostarczyć odpowiedniego żywołu osadniczego. Zastąpili ją w pierwszym rzędzie Niemcy, którzy już w pierwszej chwili założenia Lwowa przybyli tutaj, własne niemieckie wprowadzili prawo i zwyczaje, własnych wybierali wójtów, — a jak przeważającą musieli odgrywać rolę, do jakiego stopnia nadawali główny już wtedy charakter pierwotnemu miastu. świadczy fakt, że sami książęta ruscy nazywali Lwów, w swoich dokumentach, z niemiecka Lemburga. Tej to najstarszej kolonizacji niemieckiej już w dobie ruskiej, zawdzięcza swe założenie dzisiejszy kościół P. Marji Śnieżnej. Obok Niemców i tubylczych Rusinów, osiedlają się równocześnie Ormianie, wygnańcy z Armenji i zakładają na podgrodziu własne — dziś już nieistniejące — monastypy św. Jakóba i św. Anny. Nie brakło nadto Tatarów, Żydów i ich sekty Karaitów, zwanych Saracenami.

Skupienie tylu narodowości, różnych mową, obyczajami i zajęciem od początku zaraz pozbawiło Lwów cechy narodowej tak, że już wtedy o tyle tylko był ruskim, że leżał na Rusi, że sposobem budowania nie wyróżniał się od innych grodów ruskich, że przebywał w nim od czasu do czasu dwór kniazia i cerkiewne rozwijało się życie Niewątpliwie cerkwie: św. Mikołaja, św. Jerzego, Onufrego i zniesione Teodora, Bohojawlenja i inne, to pamiątki ruskiej sięgające epoki, — nie budową, lecz założeniem. Tuż u stóp dawnego grodu przytulił się istniejący dotąd kościółek św. Jana Chrzciciela, równie jak Lwów stary, a wzniesiony przez misjonarzy Dominikańskich, otoczonych opieką Konstancji, siostry bł. Kingi, królowny węgierskiej i katoliczki, a żony Lwa.

Losy Lwowa za panowania następców Lwa († 1292), Jerzego I. Andrzeja i Lwa II., pokrywa pomroka, z której jeden tylko przebija się fakt: wzrost żywiołu niemieckiego i jego uprzywilejowanie w mieście stanowisko.

Z śmiercią obu wspomnianych książąt, Andrzeja i Lwa II., otrutych w r. 1323 przez własnych bojarów — wymarła dynastia Romanowiczów. Przy poparciu Władysława Łokietka, księciem halicko-wołyńskim został książę mazowiecki z rodu Piastów, Bolesław, syn Trojdena, który jako Jerzy II. objął rządy. Skończyły się one tragicznie.

Książę zmarł nagle 7. kwietnia 1340 r., otruty również przez bojarów. Śmierć jego podała sposobność sąsiadom: Polsce, Litwie, Węgrom i zwierzchniczym Tatarom do podniesienia swych praw do Rusi.

Pierwszy z swojemi hufcami zjawił się pod Lwowem, szwagier otrutego księcia, król

3. Kazimierz Wielki,

którego portret przedstawiony tutaj odtworzył — według grobowego pomnika — nasz wielki artysta-malarz, Jan Matejko. Po krótkim oblężeniu poddał się Kazimierzowi gród, a osiedli w nim od dawna Niemcy przychylnie powitali króla polskiego. Z zajęciem Lwowa przeszedł w ręce polskie klucz do całej Rusi. Miasto musiało dać zakładników i przyjąć załogę polską. Razem z grodem bogate łupy dostały się w ręce Kazimierza, a w ich liczbie i skarbiec książęcy, złożony z przedmiotów złotych i srebrnych.

W ten sposób wyprawę pomyślny uwiecznił skutek, ale dzieło zajęcia Rusi, a tem samem uwolnienie jej z pod wiekowego jarzma tatarskiego, było dopiero zaczęte. Dopiero po czternastu latach, po szeregu ciężkich walk z księciem litewskim Lubartem i Tatarami, zawiądnął nią ostatecznie Kazimierz. Ruś halicka po rzekę Seret pozostała przy Polsce, ale stolica jej, pierwotny, ruski Lwów, znikł z widowni. Najazdy litewskie, a zwłaszcza ostatni z r. 1353, zniszczyły i spaliły go do szczętu.

Kazimierz Wielki po utrwaleniu się na Rusi, w pierwszym rządzie zajął się gorliwie odbudowaniem jej stolicy, która teraz, prócz nazwy, nie zatrzymała nic z pierwotnego grodu. Nowy Lwów, powstający na wzór miast zachodnich, nie tylko zaczął przybierać zupełnie inne kształty, ale zmienił miejsce swego pierwotnego położenia. Kazimierz Wielki pragnął mieć miasto, nie wspinające się po górach, bronione jak dotąd wyłącznie położeniem i palisadą, ale trwałymi fortyfikacjami: murami i basztami z kamienia i cegiel, zamykającemi: domy, kościoły i regularnie rozłożone ulice. Aby to osiągnąć, odbudowując Lwów, przeznaczył mu miejsce nowe, co najlepiej uwidoczni przedstawiony już:

2. Plan sytuacyjny. (powtórzenie)

Oto poniżej dawnego podgrodzia, na płaskiej, bagnistej kotlinie, na której istniał dotąd może tylko jakiś monastyr, wznósł się po roku 1353 Lwów polski. Zajął on przestrzeń niewielką obecnego miasta, bo leżącą z jednej strony między dzisiejszą ul. Skarbowską a Sobieskiego, z drugiej zaś między ul. Hetmańską a Podwalem. Przestrzeń tą, tworzącą nieregularny czworobok, kazał Kazimierz otoczyć warownym murem, przez który z zewnątrz można się było dostać do środka przez dwie bramy. Pierwsza z nich, od strony dawnego podgrodzia, otrzymała nazwę Tatarskiej później Krakowskiej, druga nazwę Halickiej. W obrębie murów środek zajął obszerny czworoboczny plac, zwany Rynkiem. Z każdego jego rogu wytyczono po dwie ulice pod kątem prostym, które poza rynkowemi domkami łączyły się z tylnymi ulicami, tworząc jakby szachownicę. Ten plan Kazimierzowski Lwowa utrzymał się po dziś dzień jako plan jego śródmieścia.

Na szczycie góry, gdzie istniał pierwotny drewniany gród, zbudował Kazimierz potężny murowany Zamek zwany Wysokim, w obrębie zaś miasta, gdzie dziś Muzeum Przemysłowe, zamek drugi t. zw. Niski, przeznaczony na mieszkanie dla królów i ich starostów. Miejsce starego ruskiego przygrodzia opustoszało, podgrodzie zaś zostało „Krakowskim przedmieściem” nowego miasta. Po przeciwległej jego stronie zaczęło się tworzyć drugie przedmieście, po obu stronach drogi wiodącej do Halicza i stąd „Halickiem” nazwane.

Kazimierzowi Wielkiemu zawdzięcza więc Lwów swe potworne założenie. Ale na tem nie koniec. Zawdzięcza mu nadto wszystko, co następnie stało się podwaliną organizacji i rozwoju miasta pod każdym względem. Podwaliną tą stały się przede wszystkim dwa wielkiej doniosłości dyplomy królewskie. Jeden z r. 1356, drugi z r. 1368. Oryginał pierwszego zaginął, ale zachował się w archiwum miasta, drugi t. j.

4. Dyplom z r. 1368

pisany, jak wszystkie inne, na pergaminie w języku łacińskim i mający majestatową, królewską pieczęć, wiszącą na sznurze jedwabnym.

Dyplomami temi obdarzył król miasto w pierwszym rzędzie prawem niemieckiem t. j. zupełnym samorządem. Odtąd wójt z ławnikami miał wykonywać władzę sądowniczą w mieście burmistrz zaś z sześcioma rajcami, wybieranymi co roku, miał utrzymywać w niem porządek, zarządzać majątkiem gminy, ściągąć podatki, czuwać nad bezpieczeństwem i obroną. Wszelkie pisma wychodzące tak od rajców jak od ławników musiały posiadać pieczęcie.

5. Pieczęcie rajców i ławników lwowskich, pochodzące z czasów Kazimierza Wielkiego w odciskach swoich przechowały się dotąd w zbiorach miasta. Na pierwszej widzimy gotycki napis: *Sigillum Civitatis Lemburgensis* t. j. „Pieczęć miasta Lwowa“, — na drugiej *Sigillum Scabinorum Lemburgensium*, czyli „Pieczęć ławników lwowskich“. Pieczęci pierwszej używali przez wieki rajcy t. i. władza administracyjna miasta, pieczęci drugiej ławnicy t. j. władza sądowa. Na obu pieczęciach w środku widnieją najstarsze wizerunki herbu Lwowa, który przedstawia lwa kroczącego w otwartej, warownej bramie. Na pieczęci rajców brama ta posiadała trzy wieże, które zachowała po dziś dzień, — na pieczęci ławników jedną wieżę.

Rdzeń ludności miasta tworzyli Niemcy i Polacy. Obok nich mieszkańcy innych narodowości, jak Ormianie, Rusini, Żydzi, otrzymali w obrębie murów własne dzielnice, gdzie mogli mieć swe domy, mogli sądzić się własnymi prawami lub do miejskiego udawać się urzędu.

Drugą stronę królewskich dyplomów stanowiło uposażenie materialne. Otrzymało bowiem miasto sto łanów przyległych pustych gruntów. co tworzyło obszar do 6.000 morgów wokoło miasta. Dochody jego miały się składać z podatków od każdego domu, z propinacji i. j. wyłączonej sprzedaży trunków i różnych opłat.

Upodobawszy sobie odbudowaną stolicę lwowską, zjeżdżał do niej Kazimierz prawie co roku na czas dłuższy, doglądał osobście robót około wznoszącego się miasta i obu zamków. Założenie fundamentów pod dzisiejszą katedrę jego również jest dziełem.

Po śmierci Kazimierza Wielkiego († 1370) objął z ramienia Ludwika węgierskiego i polskiego króla zarazem, który pragnął zwolna przyłączyć Ruś do Węgier, lenny jej zarząd

6. Władysław Opolczyk,

książe na Opolu, z dynastji Piastów śląskich. Nowy książe Rusi, którego przedstawiony portret odkryto w jednej z cerkwi podlwowskich,

zamieszkał we Lwowie, troszczył się o jego rozwój, sprowadził tu zakony Dominikanów i Franciszkanów i pozostawił liczne dowody swojej życzliwości dla miasta.

Po ustąpieniu Opolczyka przeszedł Lwów pod bezpośrednie rządy węgierskie Ludwika, któremu zawdzięcza niesłychanie ważny przywilej z r. 1379 — zatwierdzany następnie przez wszystkich królów, — który stał się źródłem późniejszych bogactw miasta. Było to nadanie prawa „składu towarów“, co znaczyło, że wszystkie bez wyjątku towary, przewożone przez Ruś, musiały być do Lwowa sprowadzane, tu składane i wystawiane przez dni 14 na sprzedaż; tylko to co z tych towarów zostało, mogło być dalej wiezione.

W dziewięcioletnim okresie rządów węgierskich spadła na Lwów w r. 1381 klęska pożaru, który prawie do szczytu zniszczył całe miasto w obrębie murów. W pożarze spłonęło i najstarsze jego archiwum. Wskutek tego dopiero od roku 1382 zaczyna się pierwsza, dotąd zachowana

7. Najstarsza księga miejska,

zawierająca zapiski, radziecko-ławnicze, pisane po łacinie. Charakter ich pisma przedstawia przeźrocze.

Ucisk starostów węgierskich ułatwił ponowne zajęcie Lwowa na rzecz Polski. Było to zasługą córki Ludwika, Jadwigi, która zasiadłszy na tronie Piastów i oddawszy rękę W. Ks. litewskiemu, Władysławowi Jagielle, w roku 1387 ruszyła na odzyskanie Rusi. Lwów bez oporu otworzył jej swe bramy, załoga węgierska opuściła miasto, królowa z tryumfem wjechała w jego mury.

Wkrótce po małżonce przybył do Lwowa i król

8. Władysław Jagiełło,

którego wizerunek, odtworzony według grobowca przez śp. Walego Eljasza, przedstawia przeźrocze. Lwów z szczerą radością powitał nowego władcę, a ten odwdzięczając się miastu, nie tylko zatwierdził wszystkie jego dotychczasowe przywileje, ale wystawił wielkiej doniosłości:

9. Dyplom z 1388 r.

przechowywany dotąd troskliwie. Dyplomem tym złożył uroczyste zapewnienie, że „Lwowa i Rusi nigdy nikomu nie odda, ale po wieczne czasy z Królestwem Polskiem nierozdzielnie połączy“. Przrzeczenie królewskie spełniło się, bo Ruś i jej stolica Lwów, połączone odtąd z Polską jako „Województwo Ruskie“ dzieliły z nią wszystkie złe i dobre losy aż do rozbiorów 1772 roku.

Odtąd też coraz nowe nadania dostają się miastu w udziale. Każdy z królów polskich składa mu dowody swej łaski, podnosi

tem samem stolicę Rusi do coraz większej materialnej i moralnej potęgi. Pierwszy z nich Władysław Jagiełło, który szczególnie ukochał Lwów i często w nim przebywał, liczne złożył mu dowody swej szczodrości. Jemu to zawdzięcza miasto powiększenie Kazimierzowskiego uposażenia, w roku bowiem 1415 darował mu t. zw. „obszary“ wskutek czego przestrzeń gruntów miejskich wzrosła do 17.000 morgów. Były to wprawdzie pustkowia, lecz ruchliwe mieszczaństwo niedługo dało im leżeć odłogiem. Staraniem Rady i mieszczan nieużytki zamieniają się stopniowo w pola uprawne. Na bezludnych łąkach i obszarach powstają wokoło Lwowa folwarki, które przekształcają się rychło w osady, a pierwotne, niemieckie nazwy niektórych zmieniają się na polskie. Tak powstają: w r. 1386 Sommersteinhof stąd Zamarstynów, w r. 1401 Hołosko wielkie, w r. 1419 Kloppehof stąd Kleparów, w r. 1425 Goldberghof stąd Kulparków, w r. 1463 Biłohorszcze, w r. 1470 Hołosko małe, w r. 1503 Brzuchowice.

Od Władysława Jagiełły wzrasta znaczenie miasta. Śledząc ten rozwój, widzimy zjawiska, które powinny były wywołać raczej wręcz odmienne skutki od tych, które w rzeczywistości wywołały. Wszystko bowiem składało się na to, aby od pierwszej chwili utrudnić, a nawet unicestwić Lwowowi warunki istnienia, obrony, bezpieczeństwa i rozwoju. Od wschodu miał on ciągle najeźdźców, którzy stale grozili mu zagładą. Samo położenie miasta, w kotlinie otoczonej bliskimi wzgórzami, było niekorzystne, bo z rozwojem sztuki wojennej obrona jego stawała się coraz trudniejszą. Wewnątrz ludność była zlepkim różnych narodowości. Z zewnątrz otaczał je żywiołobcy. Do rozwoju handlowego i przemysłowego brakowało naturalnej arterji — dróg wodnych. A jednak mimo tych wszystkich przeciwności umiało to miasto odmiennie, zawsze dla siebie dodatni, osiągać rezultat. Osiągał go Lwów dzięki cnotom swego różnorodnego mieszczaństwa, dzięki jego zmysłowości, zapobiegliwości, poświęceniu i wielkiej sile moralnej, dzięki której w następstwie wyrósł na potężne ognisko i ostoję polskiego życia i polskiej kultury.

To co powinno było być przeszkodą, stało się właśnie bodźcem i podwaliną znaczenia i tej niezwykłej roli, jaką w ciągu wieków odegrał zarówno pod względem wojennym, jak handlowym, przemysłowym czy kulturalnym lub społecznym.

Pierwsza z nich — wojenna, która Lwów wiekopomną okryć miała sławą, wynikła z jego kresowego położenia i ciągłego niebezpieczeństwa od wschodu. Tkwiło ono przedewszystkiem w nieustannych najazdach tatarskich. Po koniec XVII. wieku tu sięgał ich główny cel i wytyczny kierunek. Tu było ognisko wszystkich ich szlaków, wychodzących z Krymu. To położenie — jak mawiano — „w paszczęce tatarskiej“, wymagało od mieszczaństwa lwowskiego

stałej czujności, a zarazem znajomości sztuki wojennej. Nabywało jej ono w swej szkole rycerskiej, a była nią „konfraternia strzelecka“, wspomniana po raz pierwszy w r. 1407.

Ze zlepku różnych narodowości, jakie od początku osiadły we Lwowie i ciągle do niego przyływały, utworzył się rychło odrębny typ mieszczaństwa lwowskiego, pełnego energii i siły moralnej. Niemcy wnieśli do niego zmysł ładu i porządku, Polacy rycerskość, Ormianie przedsiębiorczość handlową. Rusini od pierwszej chwili nie imponowali liczbą. Było ich trochę na przedmieściu Krakowskim, ale w mieście, w obrębie murów, liczono ich w roku 1405, a więc w 65 lat po epoce ruskiej, obok 493 obywateli płacących podatek, zaledwie czternastu. Świadczy o tem przedstawiony przeźroczem współczesny

10. Spis Rusinów lwowskich,

zachowany w archiwum miasta w księdze rachunkowej z 1405 r. Spis ów, jak widzimy, opatrzony jest nagłówkiem: *Rutheni in civitate commorantes* t.j. Rusini przebywający w mieście, — co stwierdza, że nawet nie mieszkali w niem stale, ale przebywali tylko chwilowo. Nazwiska ich brzmiały: Omeljan, Iwan, Repołusk, Hawryło, Lenowa, Hryć, Kuźma, Wańka itd.

Rysem charakterystycznym mieszczanina lwowskiego staje się od pierwszej chwili obok przywiązania do państwa, gorący patriotyzm lokalny. Każdy kocha swe miasto nadewszystko. W niem widzi cały świat. Dla niego gotów jest poświęcić mienie i życie.

Wspomniany przywilej „składu handlowego“, podnosi Lwów szybko do rzędu potężnego miasta kupieckiego i handlowego o światowem niemal znaczeniu. Wszystko, czego dostarczał ówczesny wschód i zachód napływało do składów kupców lwowskich.

Dla ułatwienia stosunków handlowych już Kazimierz Wielki, a następnie Ludwik, Władysław Opolczyk i Władysław Jagiełło zakładają we Lwowie mennicę, która do r. 1414 wybija:

11. Monety mennicy lwowskiej,

miedziane denarki, srebrne półgrosze ruskie, a następnie półgrosze lwowskie (*grossi Lemburgenses*). Typy tych monet lwowskich, należących dziś do rzadkości, przedstawia przeźrocz.

Dzięki napływowi coraz nowych przybyszów z zachodu i wschodu, którzy tu się osiedlają i przyjmują prawo obywatelskie, Lwów wzrasta liczebnie, od r. 1412 staje się stolicą arcybiskupstwa łańcuburskiego, podnosi się zewnątrz. Ład wewnętrzny przebija się we wszystkim. Z początkiem XV. wieku posiada Lwów szpitale, bruki, kanały, wodociągi, zegar na wieży ratuszowej, utrzymuje puszkarza, brukarzy, rumistrza, ma szkołę parafjalną przy katedrze, łoży wielkie sumy na coraz lepsze obwarowanie miasta.

Ogół mieszczaństwa tworzą prawie wyłącznie kupcy i rzemieślnicy. Na początku XV. wieku istnieje we Lwowie już 28 rodzajów rzemioł, z których część zorganizowaną jest w osobne związki czyli cechy. Takich cechów za Jagiełły jest już we Lwowie dziesięć, jak świadczą

12. Pieczęcie cechów lwowskich, zachowane przy dyplomie z 1425 roku. Były to cechy: kuśnierzy, szewców, garbarzy, piekarzy, rymarzy, garncarzy, kowali, słodowników, rzeźników i kupców. Na każdej przedstawionej na przeźroczu pieczęci widnieje stary znak czyli godło rzemieślnicze odosobnego cechu i napis, gotyckiem pismem, określający jego rodzaj.

W tym czasie warownie miejskie wzmacniają się szeregiem baszt należących do poszczególnych cechów, a nadto drugim niższym murem i głębokim rowem. Bramy Halicka i Krakowska nowe przybierają kształty. Jak wyglądała

13. Brama Krakowska

świadczy jej widok, zachowany na starym rysunku. Istniała ona do r. 1787 w miejscu, gdzie dziś ul. Skarbkowska krzyżuje się z ul. Krakowską. Tworzyła podłużny, piętrowy budynek, przez który prowadził sklepiony przejazd, zewnątrz zaś, broniły go dwie półokrągłe baszty i most zwodzony nad głębokim rowem.

Dzięki swoim środkom obronnym staje się Lwów warownią, na którą Ruś cała spogląda z otuchą, którą Tatarzyn łupieżca omija starannie, a inne miasta biorą sobie na wzór. Królowie zjeżdżają tu chętnie, załatwiają ważne sprawy kresowe, odbierają na Rynku hołdy gospodarów mołdawskich — lenników Polski. Szlachta ruska traktuje mieszczaństwo lwowskie jak braci, a nawet zawiera z niem w r. 1463 jedyną w dziejach Polski, Konfederację, na wspólną obronę. Wszyscy wspólnymi siłami pracują dla dobra miasta, a wśród ludności na pierwszy plan wybija się wielka żarliwość religijna. Sypią się hojne ofiary i zapisy na domy Boże. Powstają gotyckie kościoły Franciszkanów, Dominikanów, coraz wyżej wznoszą się mury katedry. W roku 1465

14. Andrzej Odrowąż,

wojewoda i starosta lwowski, sprowadza do Lwowa Bernardynów i zakłada dla nich, tuż za murami miasta, drewniany kościół i klasztor.

Wszelako zdobycie Konstantynopola (1453) przez Turków, a następnie Kaffy, Kilji i Białogrodu, osad genueńskich nad morzem Czarnem, zniszczyło cały wschodni czyli lewantyński handel, a z nim znowu podcięło handel i dobrobyt Lwowa. Ustał ruch kupiecki miasta, mieszczaństwo lwowskie postradało olbrzymiej wartości towary, które były w drodze albo na składach zajętych miast,

wielu z bogaczy stało się niemal żebrakami. Ruina majątkowa dotknęła całe pokolenie mieszczaństwa, którego najwybitniejszymi przedstawicielami były rody: Stecherów, Sommersteinów, Czedliców, Goldbergów, Eisenhutłów, Klopperów, Cornbergów, Wasserbrotów i t. d. Klęska finansowa była tak wielką, że królowie musieli uwalniać zubożałe miasto od płacenia podatków państwowych.

Wśród tego stanu rzeczy ważnem zdarzeniem w historii miasta staje się fakt, że dokończoną została w r. 1493

15. Katedra łacińska,

której budowa trwała przeszło wiek cały. Przedstawiony na przeźroczu widok jej różnił się od dzisiejszego. Późniejsze restauracje zatarły w znacznej części jej pierwotną, wybitnie gotycką architekturę, z szkarpami, sterczynami, wąskimi oknami i ścianami z czerwonej cegły.

Zabiegi Polski, aby uratować handel czarnomorski spełzły na niczem. Myśl wielkiej wyprawy na Turków, podjęta przez Olbrachta, obudziła wprawdzie na chwilę nadzieję Lwowa, lecz niebawem nastąpiło rozczarowanie. Z wielkiej i świetnej armji tego króla, którą widziało miasto w r. 1497 pod swemi murami wróciły z Bukowiny wskutek zdrady jej hospodara, Stefana, tylko niedobitki.

Rok następny 1498 był jednym z najstraszniejszych w dziejach Rusi i Lwowa. Spada na nie klęska po klęsce. Najpierw Stefan, ów zdradziecki hospodar Mołdawji, mszcząc się za wyprawę Olbrachta, wpada na czele kilkunastu tysięcy ludzi na Pokucie, niszczy je i w maju staje pod Lwowem. Poszły z dymem jego przedmieścia, miasto jednak zamknąwszy bramy, mężny stawiało opór. Po bezskutecznych szturmach do miasta i Wysokiego Zamku, hospodar wysadziwszy własnoręcznie w powietrze część bramy Hallickiej, ruszył dalej z powrotem.

W lipcu drugi najazd tatarski hulał srogo po okolicy Lwowa, a w listopadzie olbrzymia armja turecka pod Oglu - Bałybejem stanęła pod jego murami, niszcząc wokoło do reszty to, co dotąd ocalało. Wyсіłki Turków, aby zdobyć miasto spełzły jednak znowu na niczem. Z obu oblężeń Lwów wyszedł zwycięsko.

Ale nie skończyły się na tem następstwa bukowińskiej klęski. Przez szereg lat, prawie rok po roku, zagony tatarskie docierają ciągle w okolice Lwowa i nieustannie szerzą trwogi. Szczególnie groźnym był najazd 1509 roku, kiedy Lwów nowe musiał wytrzymać oblężenie hospodara mołdawskiego. Był nim Bohdan, syn Stefana, który otoczywszy miasto, przez trzy dni zasypywał je i Wysoki Zamek kulami licznych swych dział i gwałtowne przypuszczał szturmy. Miasto i Zamek waleczny stawiały opór, a hospodar bojąc się nadchodzącej odsieczy spalił wprawdzie doszczętu oba przedmieścia, ale zaprzestał walki. Miasto tryumfowało.

W następstwie tego najazdu Rada miejska dbając o skuteczność obrony wydała rozporządzenie, że nie wolno budować się wokoło murów miejskich na odległość strzału armatniego. Rozporządzenie to podkopało do pewnego stopnia rozwój przedmieść i ograniczyło Lwów głównie na obręb jego warowni.

Wśród ciągłego niebezpieczeństwa ze strony najeźdźców spada w r. 1527 na Lwów klęska ze wszystkich najdotkliwsza. Straszliwy pożar niszczy go doszczętnie tak, że z całego miasta w obrębie murów ocalał tylko ratusz, kościół, klasztor Franciszkanów i jeden jedyny dom mieszczanina Jana Brody. Wszystko inne razem z katedrą legło w popiele. Rozpacz ogarnęła mieszkańców i gdyby nie zabiegi Rady m. byłiby opuścili zgłiszcza i na inne przenieśli się miejsce. Ogień zmiotł Lwów średniowieczny, gotycki, o niemieckiej powłoce, podobnie jak zniszczył Lwów ruski.

W dziesięć lat później, rok 1537 zapisuje się w dziejach Lwowa smutnym epizodem, zwanym „Wojną Kokoszą“. Oto w obecności Zygmunta I-go, który tu przybył, — z górą sto tysięcy szlachty, zebranej pod murami miasta na pospolite ruszenie przeciw gospodarowi mołdawskiemu, zamiast ruszyć na wroga, podniosło otwarty rokosz przeciw królowi. Roznamiętnione przez warcholów tłumy, żądały różnych ustępstw na rzecz szlachty. Po trzytygodniowych obradach, kłótniach i groźbach — król ustąpił, zrezygnował z wyprawy i zgodził się pisemnie na żądania szlachty.

Epizod ten starał się odtworzyć artysta-malarz Henryk Rodakowski w swoim obrazie p. t.:

16. Wojna Kokosza.

Przedstawia on chwilę, gdy w obecności Zygmunta I. siedzącego na tronie na terasie Niskiego Zamku, Jan Tarnowski, kasztelan krakowski, odczytuje owo pismo królewskie zgromadzonym tłumom szlachty.

Patrzył na ten epizod z rozgoryczeniem Lwów, który powstając z popiołów odmienną przybierał postać. Podnosił się poraż wtóry materialnie, aby nową zabłysnąć świetnością, ale już jako miasto o charakterze niemal wyłącznie polskim. Umożliwiła mu to utrwalona tradycja handlowego pośrednictwa między Wschodem a Zachodem, przywilej składowy i ludność o wysokim talencie kupieckim i wrodzonej obrotowości. Dzięki dobrym stosunkom politycznym z Turcją i rzadszym najazdom tatarskim, handel na nowo nawiązany ze Wschodem, — choć już nie tak daleko sięgający, — stał się dźwignią najpiękniejszej epoki miasta, epoki jego wszechstronnego rozwoju i pomyślności, która trwa do końca XVI wieku, a odbłyskami dosięga połowy wieku XVII-go.

Złoty wiek Polski za ostatnich Jagiellonów jest złotym wiekiem i dla Lwowa. Przybiera on pozory organizmu, podobnego do jakiejś kupieckiej republiki włoskiej, mającej na zawołanie bogactwa i siłę zbrojną. Pod powłoką niemieckiej organizacji miejskiej już w wieku XV. pulsuje silne życie polskie, w którym żywioł niemiecki rozplywa się zwolna. W połowie XVI. wieku mieszczaństwo lwowskie jest już zupełnie polskie, lecz w charakterze jego przebija się skutek krzyżowania się różnorodnych ras, skupionych wśród murów, wiele z rzadkiej w Polsce energii, obrotności i świadomości celu. Mieszczaństwo to tworzy świat dla się osobny, a dumę swego stanu i poczucie własnej godności wynosi ponad wszystko. Szlachta i szlachectwo nie imponuje mu. Samo bogate i rozumne, opasane warownemi murami i basztami, obeznane równie dobrze z łokciem jak z mieczem, piórem i wymową, budzi w średniej i małej szlachcie zazdrość i szacunek zarazem. Mimo utrudnionych warunków kresowych, nie tylko umie utrzymać się na wyżynie cywilizacji polskiej, ale szerzy ją daleko wokoło, — co więcej — staje się pomnożycielem polskości. Pierwiastek wrodzonej inteligencji budzi talenty, podnieca ambicje umysłowe. Szkoła miejska przy katedrze daje temu mieszczaństwu podstawy wiedzy, którą rozszerza następnie Kraków, a uzupełniają uniwersytety zagraniczne. Kształcą się na nich synowie najznakomitszych rodzin lwowskich. Z uzyskanemi doktoratami wracają do gniazda rodzinnego i do zajęć kupieckich. Mieszczki lwowskie cnotami i wykształceniem dorównują szlachciankom.

Zmysł ładu, porządku i ścisłości staje się cechą rządów miasta. Sądownictwo i administracja miejska budzą zaufanie nie tylko u mieszczan, ale i u szlachty. Wyroki rajców lwowskich słyną z bystrości. Radę miejską uznawano za najmędrszą w Polsce, a skarbiec ratuszowy za najbezpieczniejsze miejsce depozytów. Dzięki swoim stosunkom handlowym mogło dostarczyć miasto wszystkiego, czego wymagała potrzeba lub zbytek. Nie brakowało rzemieślników wszelkiego rodzaju, biegłych w swych zawodach. Były wielkie hurtowne składy wszelkich możliwych towarów, zasobne piwnice wszelkich win, bogate kramy zaopatrzone w najkosztowniejsze i najrzadsze przedmioty zbytku.

Miasto upiększa się i podnosi pod każdym względem. Warownie jego osiagają swój największy rozwój. Przybywają liczne budowle fortyfikacyjne. W ich liczbie powstaje w latach 1554 do 1556, zbudowana dla celów obrony miasta, potężna,

17. Baszta zwana prochową,

jedyny zabytek dawnych fortyfikacji miejskich, dotąd częściowo zachowany na Wałach Gubernatorskich. Równocześnie z nim powstaje również dotąd istniejący arsenał miejski u wylotu ulicy

Sobieskiego i Podwała, przeznaczony na przechowywanie bogatych zapasów miejskiej broni.

Wzrastający dobrobyt budzi w mieszczaństwie poczucie piękna w architekturze i rzeźbie, budzi upodobanie w sztuce, które przebija się na każdym kroku, w zamiłowaniu do książek, w urządzaniu komnat mieszkalnych, w skarbcach rodzinnych i ruchomościach domowych. Najpiękniejsze lwowskie zabytki, kościoły i domy z tego przeważnie pochodzą czasu. Wnętrza kościołów, a zwłaszcza katedry, zapełniają się nagrobkami mieszczan i szlachty, z których jednak niestety bardzo mało dochowało się do naszych czasów. Jednym z najstarszych w katedrze jest

18. Nagrobek Stanisława Hanla

zmarłego 1577 r., przedstawionego w rzeźbie w całej postaci, która daje nam zarazem wyobrażenie o strojach mieszczańskich w tym czasie.

Był to okres, kiedy

19. Wysoki Zamek,

najważniejsza strażnica miasta, zbudowana na szczycie wyniosłej góry, utrzymany był w należyтым stanie. Jego mury obwodowe tworzyły długi, wąski prostokąt, mający po rogach okrągłe baszty, bramę wjazdową i furtę. W obrębie murów Zamek składał się z czterech części: z wjazdowej, czyli przygródka, z dziedzińca wielkiego, z gmachu mieszkalnego i z dziedzińca małego. Miał Zamek stałą straż, działa, zapasy broni, amunicji i żywności.

Również drugi zamek, istniejący w mieście i służący na mieszkania starostom, tak zwany:

20. Zamek niski

został w tym czasie starannie po pożarze zrestaurowany i był utrzymywany w dobrym stanie. Przedstawiał on dwupiętrowy, nieregularny budynek, z obszernym dziedzińcem wewnątrz i licznymi dobudówkami.

W okresie tym do rządów w mieście i głównego w niem znaczenia dochodzą nowe bogate i wykształcone rody kupców-patrycjuszów: Wolfowiczowie, Szolc-Stanclowicze, Alembekowie, Wilczkowie, Hanlowie, Ostrogórscy, Kampianowie, Boimowie, Domagalicze, Anczewscy, Hayderowie, Ubaldynowie i inni. Co do ruchliwości a często i wykształcenia nie ustępują im mali kupcy i kramarze, wytrwale pracą dobijający się majątku i znaczenia. Obok nich ogół rzemieślniczy, ujęty w wzorową organizację cechową, przestrzega gorliwie praw swego zawodu, tworzy główną siłę Lwowa, jest rycerskim ramieniem miasta, słynie z zręczności i uczciwości i w niejednym rzemiośle całej przoduje Polsce. Do wysokiego rozwoju dochodzi zwłaszcza ludwisarstwo lwowskie. Tu

bowiem odlewano kosztowne działa i dzwony dla znacznej części Polski, wykonywano wspaniałe hafty, aplikowano pyszne namioty, oprawiano prześlicznie szable. W dostarczaniu przyborów wojennych i uzbrojenia był Lwów pierwszorzędną placówką i zawsze gotowym dla państwa arsenałem. Hetmani polscy w każdej wyprawie na Wschód tutaj zbierają zapasy i zaopatrują się w broń, zapomagają się często bogatymi zasobami arsenału miejskiego, który mieszczaństwo, kształcone w rycerskiej szkole „konfraterni strzeleckiej” szczególniejszą otaczało opieką.

Wyroby złotników lwowskich, znane z doskonałości, budziły podziw swoim wykwintnym smakiem. Architekci włoscy osiadający we Lwowie, zostawili nam najpiękniejsze budowle z epoki odrodzenia, lekarze zaś lwowscy swoją umiejętnością słynęli w całej Polsce.

W r. 1574 Iwan Fedorow albo Fedorowicz, drukarz wygnany z Moskwy, zakłada we Lwowie pierwszą drukarnię i wydaje tu w języku starosłowiańskim cyrylicą:

21. Pierwszy druk

zwany „Apostoł” tj. Dzieje Apostolskie, którego tytuł przedstawia przeźrocze.

W siedem lat później Paweł Szczerbicz, znakomity prawnik i syndyk miasta zakłada drugą drukarnię, z której w r. 1581 wychodzi

22. Pierwsza polska książka

wydana ozdobnie p. t. „*Ius municipale*”, to jest Prawo mieyskie magedeburskie“.

W spolszczonym Lwowie jedni Ormianie, osiedleni obok swej katedry, najdłużej zachowali swą odrębność narodową. Uposażeni hojnie przywilejami, sami sprytni, bogaci, doskonali znawcy Wschodu i jego języków przodują w handlu, zwłaszcza karawanowym. Wszystko też co przyszło ze Wschodu i ustaliło się w życiu codziennym, utrzymując się długo w rękodzielach, obyczajach i w mowie lokalnej im głównie zawdzięczało swe pochodzenie.

Rusini, usunięci od rządów miasta, jako szyzmatycy, rychło ulegli silnemu wpływowi kultury polskiej, a choć własnego posiadali biskupa, rezydującego tu od r. 1539, nieliczną tylko tworzyli garstkę wyznaniową. Z końcem XVI. wieku ogniskiem ich życia staje się stauropigja t. j. bractwo, zależne wprost od patriarchy carogrodzkiego, mające przywileje wyłącznego drukowania liturgicznych i nabożnych ksiąg, które w tysiącach egzemplarzy rozchodziły się po całej Rusi.

Żydów w mieście, w dzielnicy ich własnej obok synagogi było stosunkowo niewielu, za to na przedmieściu Krakowskiem

mieszkało ich mnóstwo. Otoczeni bezpośrednią opieką władz królewskich, obrotni, podstępni, nieprzebierający w środkach, tworzyli pod względem ekonomicznym żywioł umiejący ze wszystkiego wyciągać korzyści.

Pod względem politycznym jest Lwów w tym czasie nie tylko pierwszorzędną podstawą obrony kresów, ale miejscem, w którym ważne rozgrywały się sprawy.

W Muzeum historycznym miasta zachowane są dotąd

23. Miecze katowskie

wraz z mieczem ceremonialnym miasta z r. 1577. Spadają z rąk kata na rynku lwowskim przy pręgierzu t. j. przy figurze kar, nie tylko głowy zwykłych przestępców, ale i hospodarów, uzurpatorów mołdawskiego tronu.

Los ten spotkał w r. 1564 Stefana Tomzę, w r. 1578 Iwana Podkowę, a w r. 1582 Jankułę, ujętych na ziemiach polskich i straconych we Lwowie na życzenie Turcji.

Drugi z nich t. j.

24. Iwan Podkowa,

kozak z rodu, słynny z niezwykłej siły, przekazał nam rysy swoje na starym rysunku.

Obec politycznego, strategicznego i handlowego znaczenia zyskuje też Lwów i miano „macierzy talentów“, staje się bowiem kolebką wielu światłych i mądrych ludzi, daje całej Polsce mężów nauki, głośnych pisarzy, filozofów, teologów, kaznodziejów, muzyków, profesorów Akademii krakowskiej i zamojskiej. W ich rzędzie wielu wielkiego nabiera rozgłosu, a zwłaszcza Lwowianin

25. Szymon Szymonowicz,

poeta wielkiego talentu, autor licznych utworów poetyckich, łacińskich i polskich, a zwłaszcza ślicznych „Sielanek“, profesor Akademii zamojskiej. Do grona jego uczniów należała najznakomitsza młodzież polska, w jej liczbie i Jakób Sobieski, ojciec króla Jana III.

Obcy przybysze dorabiają się we Lwowie ogromnych fortun i znaczenia i stają się dobrodziejami miasta. Świadczy o tem nie jeden fakt bardzo wymownie, a niezwykle wśród innych zasłynął w owym czasie kupiec grecki z wyspy Krety

26. Konstanty Korniakt,

który na handlu winem i dzierżawie ceł dorobiwszy się olbrzymiego majątku, z mieszczanina został szlachcicem, ożenił się z Anną Dzieduszycką i stał się protoplastą głośnej, polskiej już

rodziny Korniaktów. Przywiązany do Lwowa, mieszkał w nim stale, troszczył się o miasto i wzmacniał własnym kosztem jego fortyfikacje. Był gorliwym protektorem kościoła wschodniego i dzięki jemu wzbogaca się

27. Cerkiew wołoska

monumentalną wieżą, zbudowaną z ciosu, dziełem architektury włoskiego Piotra Barbona, — wieżą renesansową, jedną z najpiękniejszych na ziemiach polskich.

Nabywszy równocześnie w Rynku dwie stare kamieniczki kazał na ich miejscu w r. 1580 temu samemu architektce zbudować dla siebie wspaniały dom, z cechą pałacową i magnacką, a dom ten znany długo jako

28. Kamienica Korniaktowska,

stanowi mieszkanie jego aż do śmierci (1603). W parterowych sklepiastych komnatach tego domu mieściły się słynne Korniaktowskie winiarnie.

Wśród rozgwaru miejskiego życia, wśród zajęć i trosk codziennych, rys charakterystyczny dla każdego mieszczanina tworzy w tym czasie niezwykła żarliwość religijna, która przebija się zarówno w aktach pobożności, jak w niezliczonych zapisach na zakony, kościoły, fundacje, szpitale i ubogich. Lwów staje się wzorem archikatołickiego miasta, mimo to pełnego tolerancji dla wyznań szyszmatycznych Rusinów, Ormian i Żydów.

Uznała to w sposób niezwykły stolica Apostolska, na przedstawienie bowiem ówczesnego znakomitego arcybiskupa lwowskiego, którym był — uwidoczniiony na przeżroczu

29. Dymitr Solikowski,

słynny dyplomata, pisarz i mąż wielkiej nauki, papież Sykstus V., bullą z r. 1586 w nagrodę przywiązania do kościoła katolickiego, udostępnił herb miasta t. j. nadał mu swego lwa z trzema pogórkami i gwiazdą, a radzie m. przysłał swój portret.

Żarliwość religijna była bodźcem do drobnego na pozór, w następstwie jednak doniosłego faktu. Oto w r. 1598 Józef Wolfowicz, geometra lwowski, pod wpływem żalu za zmarłą wnuczką Domagaliczówną, wymalował w pobożnem natchnieniu na tablicy drewnianej

30. Obraz Matki Boskiej,

który zawiesił na murze katedry. Obraz ten Matki Boskiej Domagaliczowskiej stał się wkrótce przedmiotem adoracji całego Lwowa i w historii jego wielką odegrał rolę.

W takim nastroju, w pełni wszechstronnego rozkwitu i znaczenia kończył się dla Lwowa wiek XVI.

Na pogodnym horyzoncie miasta pojawiają się jednak już pierwsze zapowiedzi owych złowrogich wstrząśnień i katastrof, jakie miały Lwów dotknąć niebawem...

Opowie o nich wykład następny.



TOWARZYSTWO SZKOŁY LUDOWEJ.

Myśl założenia Towarzystwa powstała w r. 1891. w łonie Komitetu, zarządzającego obchód setnej rocznicy Konstytucji 3-go Maja. Pierwszy statut Towarzystwa zatwierdzony został na wiosnę r. 1892., a na czele Towarzystwa stanął poseł Dr. Adam Asnyk, poeta, filozof, działacz społeczny i żarliwy bojownik idei Zmartwychwstania Polski. Po jego śmierci (2. sierpnia 1897.) prezesem Towarzystwa wybrany został (7. czerwca 1898.) poseł Dr. Ernest Bandrowski, który przez 23 lat niestrudzenie sprawował tę godność. Zmarł 28. listopada 1920. doczekawszy się Zmartwychwstania Ojczyzny. Od dnia 8. października 1921. prezesem T. S. L. jest senator Dr. Ernest Adam, jeden z głównych założycieli Towarzystwa, twórca Bursy Grunwaldzkiej we Lwowie i licznych instytucji oświatowych T. S. L.

Według ostatniego sprawozdania Towarzystwo Szkół Ludowej liczyło 247 Kół, 6 Związków okręgowych i Delegatur i przeszło 25.000 członków. Utrzymywało w całości lub częściowo 48 szkół, opiekowało się 116 szkołami. Utrzymywało 17 burs i internatów na Kresach i 80 ochronek i ogródków dziecięcych. Prowadziło budowę 152 szkół na kresach wschodnich. Posiadało 49 domów ludowych, 116 bibliotek miejskich, 520 wypożyczalni i czytelni wiejskich. Urządziło w ciągu roku 599 wykładów popularnych z obrazami świetlnymi i 1366 wykładów i pogadanek bez obrazów świetlnych, 42 kursów dla analfabetów, 11 kursów dla pracowników oświatowych, 44 wieczorów oświatowych, 37 kursów zawodowych i uzupełniających, 340 przedstawień amatorskich, 257 obchodów narodowych i 141 zabaw i wieczornic. Opiekowało się 288 wycieczkami ludowymi i szkolnymi, Posiada własną księgarnię i własnym nakładem wydało liczne książki i obrazy.

Pracę T. S. L. spełnia we Lwowie ośm Kół, a z pośród nich

Koło im. Adama Asnyka T. S. L.

zajmuje się głównie urządzaniem wykładów popularnych w mieście i w organizacjach podmiejskich. W ostatnim roku wygłosili prelegenci Koła 89 wykładów w 39 środowiskach, 26 wykładów w świetlicach wojskowych, oraz 29 wykładów na Wołyniu, przy sposobności skierowanej tam wycieczki naukowej. Koło posiada własne lampy projekcyjne i bogaty zbiór przeźroczy. — Zarząd Koła stanowią: przewodniczący Dr. Jan Poratynski, zast. przew. dni-czącego Józef Białynia Chołodecki i ks. Adam Hausner, skarbnik Alfred Poźniak, sekretarz Roman Lewicki, członkowie Zarządu: Zygmunt Gułtynowicz, Władysław Kucharski, Franciszek Krawiec, Stanisław Ligęza, Tadeusz Nowogrodzki, Ludwik Pierzchała, Helena Profetowa, Petronela Starczewska, Marja Trattnig i Kazimierz Żurawski, oraz członkowie Komisji rewizyjnej: Dr. Helena Polackówna, Dr. Zdzisław Próchnicki i Emil Tenczyn.

Zarząd główny T. S. L.: Kraków, ul. św. Anny 5.

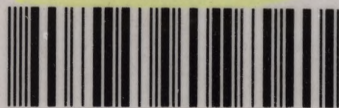
Sekcja Wschodnia Zarządu gł.: Lwów, ul. Fredry 3.

Związek Okręgowy T. S. L. we Lwowie, ul. Fredry 3.

Centralne Biuro T. S. L. we Lwowie, ul. Fredry 3.

**Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu**

CM 313461



000-313461-00-0